

# REFORMA WALUTOWA

## Jak komunistyczna władza ukradła Polakom 2/3 oszczędności oraz plan Balcerowicza

<http://ciekawostkihistoryczne.pl> Autor: Rafał Kuzak | 17 listopada 2011

**Pod koniec lat czterdziestych Polska powoli podnosiła się ze zniszczeń wojennych. Komunistyczne władze ogłosiły właśnie plan sześcioletni, którego celem było zdecydowane przyspieszenie industrializacji kraju. Jego realizacja wiązała się jednak z olbrzymimi kosztami, pojawiło się więc pytanie: skąd wziąć na to wszystko pieniądze? Najprościej było zabrać je obywatelom!**

Oczywiście należało zrobić to tak, aby społeczeństwo nie miało za złe władzy, że ta go okradła. Ba, najlepiej żeby lud pracujący miast i wsi wręcz podziękował złodziejom! Wybrano banalnie prostą receptę: postanowiono wmówić ludziom, że wcale nie zostali okradzeni, a wręcz przeciwnie, wyświadczyło im się wielką przysługę. Tak oto rodzimi komuniści jesienią 1950 r. zabrali Polakom 2/3 ich oszczędności przy okazji denominacji złotego.

My was wcale nie okradamy, my robimy to dla waszego dobra

W związku z reformą walutową wszyscy posiadacze oszczędności powyżej 100 tys. zł stracili 2/3 swoich pieniędzy. Na zdjęciu kadr z Polskiej Kroniki Filmowej.

Dbający o „dobro” Polaków władarze tak zwanej Polski Ludowej, rzecz jasna przygotowali całą akcję w tajemnicy, nie informując nikogo o planowanym „skoku na kasę” obywateli. Gdy wszystko było już gotowe, 28 października 1950 r. (w sobotę) do laski marszałkowskiej został wniesiony projekt ustawy o *zmianie systemu pieniężnego*. Za tym enigmatycznym określeniem kryła się z pozoru zwykła denominacja złotego. Łatwo dało się jednak poznać, że chodzi o coś znacznie istotniejszego: głosowanie odbyło się późnym wieczorem, a posłom... zabroniono opuszczać budynek sejmu oraz odcięto im dostęp do telefonu. Wszystkie te nadzwyczajne środki nie powinny dziwić, wszak chodziło o... zabranie obywatelom około **750 milionów ówczesnych dolarów (czyli w przybliżeniu 7 miliardów współczesnych dolarów!)**. Istota (żydowskiego) szwindlu (bo tak to trzeba nazwać) polegała na „nieekwiwalentnej” wymianie starych złotych na nowe.

Cóż to oznaczało? Ano tyle, że ceny, płace, zobowiązania, wkłady bankowe i oszczędnościowe (jednak tylko do 100 tysięcy starych złotych) przeliczano w relacji 100 do 3, natomiast posiadaną przez ludność gotówkę wymieniano już w relacji 100 do 1. Na szwindlu jakim była reforma walutowa z 1950 r. komunistyczna władza zarobiła ok. 750 milionów ówczesnych dolarów. Na zdjęciu kadr z Polskiej Kroniki Filmowej przedstawiający wymianę pieniędzy. Ofiarami finansowego szachrajstwa stali się również ci, którzy wykupili w 1945 r. Premię Pożyczkę Odbudowy Kraju. Niejako przy okazji władza zabroniła obywatelom posiadania walut obcych, złota oraz platyny.

Zaostrzono również kary za przestępstwa dewizowe. **Już samo posiadanie walut zagranicznych groziło piętnastoletnią odsiadką, obrót zaś karą śmierci!**

Oczywiście komuniści za wszelką cenę chcieli pokazać, że cała operacja miała na celu tylko dobro obywateli, dlatego też już dzień po uchwaleniu ustawy przez sejm, rozpoczęła się prawdziwa ofensywa propagandowa w prasie i radiu. W pierwszym rządzie podnoszono, że wartość *nowego polskiego pieniądza* [...] *jest ustalana w zlocie*, co miało zapewnić stabilności nowej walucie i zahamować szalejącą inflację.

W następnej kolejności sięgnięto oczywiście po „argument klasowy”. Wszak oszczędności nieulokowane w PKO miały posiadać tylko *elementy spekulacyjne i żyjące z wyzysku*. W związku z tym, jak pisała ówczesna prasa:

*Przeprowadzenie reformy walutowej pozbawi elementy spekulacyjne poważnej części nagrabionych przez nie kapitałów i spowoduje niewątpliwie dalsze polepszenie sytuacji rynkowej na korzyść ludności pracującej.*

Przy okazji reformy walutowej zabroniono obywatelom posiadania walut obcych, złota oraz platyny. Za złamanie zakazu groziło wieloletnie więzienie, a nawet kara śmierci. Na zdjęciu kadr z PPKF „Argument” ten miał tak naprawdę niewiele wspólnego z rzeczywistością. Speculanci nadal lokowali swoje oszczędności w złocie i walutach obcych, których mimo drakońskich kar nie zamierzali z własnej woli oddawać państwu.

Władze utrzymywały jednocześnie, że reforma walutowa będzie stymulować dalszą poprawę sytuacji gospodarczej oraz przyłoży się na wzrost stopy życiowej przeciętnego robotnika.

Wymiana w ekspresowym tempie i marne efekty

Inspiracją dla powstania artykułu był album z tekstem Witolda Sienkiewicza pt. „Polska od roku 1944. Najnowsza historia” (wydawnictwo Demart, 2011).

Niemal jednocześnie z ofensywą na froncie propagandowym, ruszono z wymianą starych złotych na nowe. Trzeba przyznać, że wszystko zostało przygotowane w najdrobniejszych detalach. **Cała akcja trwała zaledwie nieco ponad tydzień** (od 30 października do 8 listopada 1950 r.) i wykorzystano do niej wojsko, które rozwoziło pieniądze po kraju.

Czy wymiana pieniędzy powstrzymała inflację i wpłynęła na poprawę sytuacji gospodarczej? Odpowiedź oczywiście brzmi: nie. Jak zauważa Witold Sienkiewicz w książce „Polska od roku 1944. Najnowsza historia”: [już] w 1951 r. nastąpił znaczny spadek wartości złotego. *Ogromne potrzeby finansowe państwa związane z realizacją planu sześcioletniego powodowały dodatkową emisję pieniądza, której poziom w latach 1949-1955 wzrósł dwukrotnie. Napędzało to inflację, której średnia stopa sięgała 19%.* Jak widać nie wystarczyło ukraść 7 miliardów dolarów, żeby zbudować socjalizm...

Źródła:

1. Witold Sienkiewicz, *Polska od roku 1944. Najnowsza historia*, Demart 2011.
2. Leszek Jerzy Jasiński, *Bliżej centrum czy na peryferiach? Polskie kontakty gospodarcze z zagranicą w XX wieku*, TRIO 2011.
3. Andrzej L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945- 2001)*, FOGRA 2001.
4. Internetowy kalkulator historycznych zmian wartości dolara.
5. „Dziennik Polski” 1950.

## **Denominacja 1995: Jednej nocy przestaliśmy być milionerami [WYMIANA PIENIĘDZY]**

Teresa Semik 29 grudnia 2014 <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/36>

Denominacja z 1995 roku była operacją czysto techniczną. Straciliśmy tylko cztery zera. Tak dziś mówią w NBP. Jeśli tak, to była to jedna z tych dziejowych operacji "czysto technicznych", która stała się przeżyciem pokoleniowym. Grudniową pensję 1994 roku Polacy odebrali jeszcze w milionach. Przeciętne wynagrodzenie wynosiło wówczas 5.328.000 zł na miesiąc. Zdecydowana większość z nas była więc milionerami, co wcale nie oznaczało wielkiej zamożności. Był to jedynie skutek hiperinflacji, jaką przeżywał nasz kraj w latach 1989-1990. To inflacja windowała ceny i nominały na trudno wyobrażalny poziom. Jajko kosztowało 2.200 zł, a kilogram świątecznej szynki - 128.000 zł.

Stąd denominacja złotówki sprzed dwudziestu lat. Reformę rozpoczęto 1 stycznia 1995 roku, wprowadzając w Polsce nową jednostkę pieniężną - nowy złoty, który zastąpił starą złotówkę, w relacji 1 do 10.000, czyli za 10.000 starych złotych, otrzymywaliśmy 1 nowy złoty. - Cały ten proces przebiegł bardzo sprawnie i bez zakłóceń w roku 1995, ale także w latach następnych - przypomina Przemysław Kuk z Narodowego Banku Polskiego. Banknot dwumilionowy NBP już w 1990 roku rozpoczął przygotowania do denominacji złotówki. Warunkiem reformy był spadek inflacji do poziomu 10 proc. i gwarancja, że ten poziom utrzyma się przez dłuższy czas. Stało się to możliwe dzięki realizacji planu Leszka Balcerowicza, ówczesnego wicepremiera i ministra finansów.

Transformacja z gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej była terapią szokową, skutki społeczne olbrzymie, ale prowadziła do stabilizacji i redukcji galopującej inflacji, a także obniżenia deficytu budżetowego. Przed denominacją w obiegu były banknoty o nominałach: 20 000 zł, 50 000 zł, a potem 200 000 zł (od 1989 roku), 100 000 zł, 500 000 zł (od 1990 roku) i wreszcie 1 000 000 zł (1991 rok) i 2 000 000 zł (1992 rok). Najniższym nominałem w naszym portfelu był banknot 50 złotych. Monety, choć nie przestały być wtedy prawnym środkiem płatniczym, praktycznie zniknęły z obiegu, bo ich wartość była zbyt niska, aby wygodnie używać ich w rozliczeniach.

Za litr mleka płaciliśmy 5.500 zł, za kilogram cukru - 9.500 zł, a za kilogram mąki - 6.300 zł. Pół litra polskiej wódki kosztowało ponad 70.000 zł. Posługiwanie się wielocyfrowymi liczbami w codziennych transakcjach nie było wygodne, a przecież jedną z najważniejszych i pożądanых cech pieniądza jest jego poręczność. Mennica Państwowa już w 1990 roku rozpoczęła bicie monet z myślą o przyszłej denominacji. Zgromadzono ich sporą ilość, co pozwoliło po 1 stycznia 1995 roku szybko zastąpić nimi starą złotówkę. Przygotowano w 1990 roku także serię nowych banknotów, ale nie weszły one do obiegu z powodu słabego zabezpieczenia przed fałszowaniem. Druk banknotów, o nominałach od 10 zł do 200 zł, rozpoczął się dopiero w 1994 roku według nowego projektu. Jego autorem jest związany z Warszawą artysta plastyk Andrzej Heidrich, twórca ekslibrisów, znaczków pocztowych oraz banknotów: serii "Wielcy Polacy" (1974-1993) i "Królowie i książęta Polski", w powszechnym obiegu od 1995 roku. Sejm uchwalił ustawę o denominacji w lipcu 1994 roku.

Mimo kolejnych zapewnień, że nikt nie straci na tej operacji, nieufność, zwłaszcza wśród starszego pokolenia Polaków, była dość powszechna. Wielu doskonale pamiętało jeszcze wymianę starych złotych na nowe z 1950 roku i ile na tej reformie walutowej stracili. Tamten strach pozostał W 1950 roku gotówkę oraz oszczędności Polaków wymieniano w relacji 100 do 1. Ale nie była to tylko denominacja, która jest operacją wyłącznie techniczną. Równocześnie ceny i płace przeliczono w relacji 100 do 3, czyli za każde 100 zł starych pracownicy dostawali 3 nowe zł. Jednak oszczędności, które nie były w banku, liczono inaczej, mniej korzystnie - za każde 100 starych zł wypłacano 1 nowego złotego. Do tego punktów wymiany pieniędzy było niewiele i czas na operację 8 dni. W rezultacie ci, którzy mieli jakiegokolwiek zasoby pieniężne, stracili.

W ogóle przygotowania do wymiany pieniędzy trzymane były wtedy przez władze w ścisłej tajemnicy. Ustawa o zmianie systemu pieniężnego została uchwalona przez Sejm 28 października 1950 roku, a nowy złoty wszedł do obiegu już dwa dni później. Wszystko odbyło się z zaskoczenia. Z dnia na dzień straciły ważność wszystkie pieniądze będące w obiegu. Sposób przeprowadzenia tamtej operacji był całkowicie inny niż w 1995 roku.

Mimo jednak całej kampanii informacyjnej, prezentacji wzorów nowych banknotów i monet, strach w ludziach pozostał. Ceny w starych i nowych złotych 1 stycznia 1995 roku nie od razu otrzymaliśmy wyłącznie nowe pieniądze. Nowe weszły do obiegu tylko monety oraz banknoty o nominałach: 10 zł, 20 zł i 50 zł.

Od tego dnia przez następne dwa lata równolegle funkcjonowały nowe i stare złote. A to oznaczało, że ceny też musiały być podawane zarówno w starych, jak i nowych złotych. W pierwszej kolejności wycofywane były banknoty o najniższych nominałach, które były zastępowane monetami. 1 czerwca 1995 roku do obiegu weszły nowe banknoty 100 zł i 200 zł - zastępowały banknoty jedno- i dwumilionowe. Pieniądze starej emisji przestały być prawnym środkiem płatniczym 1 stycznia 1997 roku. Od tego dnia mogły być wymieniane na nowe złote tylko w bankach.

- Denominacja była operacją czysto techniczną, a jedyne, co wówczas straciliśmy, to "cztery zera" - mówi Przemysław Kuk z NBP. - Banknoty przed denominacją można było wymieniać aż do końca 2010 roku, czyli przez 15 lat. Zdecydowana większość z nich została w tym okresie wymieniona. Najmniejsza kwota, jaką można było wymienić, to 100 starych złotych (równowartość 1 grosza) i jej wielokrotność. Według szacunków, nie wymieniono w wyznaczonym terminie starych monet i banknotów o wartości około 170 mln nowych złotych. Początki były trudne. Za milion starych złotych otrzymaliśmy wówczas "ledwie" sto złotych. Z przeliczaniem niskich kwot szło nam łatwiej, z dużymi nominałami już gorzej. Niemniej Polacy szybko przyzwyczaili się do nowej szaty graficznej banknotów i je polubili. Powszechnie są one uważane za estetyczne, a także bezpieczne. W tym roku NBP przeprowadził modernizację niektórych zabezpieczeń banknotów. Same korzyści - Denominacja to oszczędności - dodaje Przemysław Kuk.

- Ta reforma pozwoliła, między innymi, na znaczne obniżenie kosztów obrotu gotówkowego i różnego rodzaju kosztów rachunkowych. Korzyści z denominacji szybko poczuli również sami Polacy - nie musieliśmy na co dzień posługiwać się kwotami opiewającymi na miliony, wtedy bowiem łatwiej o pomyłkę. Nowe banknoty i monety ułatwiły więc dokonywanie codziennych drobnych transakcji. Denominacja przyczyniła się także do zwiększenia zaufania i prestiżu polskiego złotego nie tylko wśród Polaków, ale także za granicą. O tak duży prestiż byłoby trudniej z wieloma "zerami".

## **Plan Balcerowicza ukrytym planem likwidacji Polski**

Poniższe „opracowanie” dostałem dzisiaj e-mailem. Zamieszczam je do dyskusji, przy czym na wstępie zaznaczam, że treści w nim wyrażone nie są mojego autorstwa, ani też, że nie zabieram zdania na ten temat, dopóki tezy tu przedstawione nie zostaną udowodnione. Publikuję je jednak, gdyż jeśli jest to choć w części prawda, to mamy doczynienia z wrogą inwazją. A przecież wiele wskazuje na to, że Polska i Polacy stali się celem obcego ataku, który jest relizowany w formie przejścia mienia państwowego i prywatnego oraz ukrytego ludobójstwa. A teraz zbrodniarze chcą być bezpieczni za kurtyną karalności za tzw. „mowę nienawiści”... W „opracowaniu” zachowałem oryginalną pisownię.

=====

# **Plan Balcerowicza napisany przez Georga Sorosa i Jeffreya Sachsa**

(G. Soros, Underwriting Democracy, The Free Press, New York 1991).

## **Żydzi w Nowym Yorku podjęli decyzję o zlikwidowanie Państwa Polskiego**

23 lat temu w prestiżowym Financial Times ukazał się pod datą 22 czerwca 1989 roku króciutki artykuł Edwarda Mortimera, Johna Lloyd, Petera Riddella i Lionera Barbera, przedrukowany niewiele później w polskim Forum pod datą 2.07.1989. Tekst informował o zaaprobowaniu w zasadzie przez ekspertów komunistycznego rządu Mieczysława Rakowskiego i „Solidarności” planu opracowanego przez światowego finansistę nowojorskiego Georga Sorosa. Plan ten, nazwany później „terapią szokową”, zakładał rozwiązanie ekonomicznych i finansowych problemów Polski za pomocą drastycznych oszczędności połączonych z wprowadzeniem wymienialności pieniądza i szybką odbudową kapitalizmu.

Oprócz drastycznych wyrzeczeń socjalnych oczekiwanych od polskiego społeczeństwa, jego kluczowym założeniem był faktyczny rozbiór gospodarczy polskiego przemysłu państwowego w formule prywatyzacyjnej, dzięki temu iż, rząd polski (...) przekazałby wszystkie przedsiębiorstwa państwowej agencji likwidacyjnej, która przeprowadziłaby ich reorganizację w spółki akcyjne. Z 25-30 proc. kapitału stworzono by fundusze powiernicze zajmujące się obsługą zadłużenia kraju – ich szefów – mających prawo odsprzedaży tych akcji – mianowałiby wierzyciele.

Zaaprobowanie tego planu przez przedstawicieli ówczesnego rządu komunistycznego i postolidarnościowej grupy politycznej tzw. doradców na czele z nieżyjącym już prof. Bronisławem Geremkiem, było samo w sobie czymś zdumiewającym. Oznaczało to, że polski rząd poza granicami kraju i w tajemnicy przed własnymi obywatelami zawiera międzynarodowe uzgodnienia dotyczące nie tylko najważniejszych spraw gospodarczych i socjalnych, ale zasad zbycia całego majątku przemysłu narodowego, co po prostu nazywa się zdradą narodową.

W Polsce o tym planie zapadło zgodne i głuche milczenie (z dwoma jednostkowymi wyjątkami – nieżyjącego już prof. Józefa Balcerka i niżej podpisanego) trwające po dziś dzień. Ale w 1991 roku autor tego planu G. Soros opublikował książkę, w której dość szczegółowo omówił swoją rolę w polskiej transformacji, poczynając od założenia w Polsce swej Fundacji Batorego w 1988 i spotkania z gen. Wojciechem Jaruzelskim oraz przedstawienia idei terapii szokowej nieżyjącemu już komunistycznemu premierowi M. Rakowskiemu G. Soros, Underwriting Democracy, The Free Press, New York 1991).

Przygotowałem szeroki program ekonomiczny obejmujący trzy elementy: stabilizację monetarną, zmiany strukturalne oraz reorganizację długu – pisze G. Soros – Zapropnowałem swego rodzaju makroekonomiczną wymianę długu na akcje polskich przedsiębiorstw.(...) Połączyłem swoje wysiłki z prof. Sachsem z Uniwersytetu Harvarda, którego działalność sponsorowałem przez Fundację Stefana Batorego. Współpracowałem również blisko z prof. Stanisławem Gomulką, doradcą Leszka Balcerowicza.

Plan Sorosa zmodyfikowała zmiana sytuacji po spektakularnej porażce partii komunistycznej i jej politycznych satelitów w częściowo demokratycznych wyborach 4 czerwca 1989 roku. Po odwróceniu zaś sojuszy w parlamencie przez dotychczas satelickie wobec komunistów stronnictwa polityczne, doprowadziło to do destrukcji sceny parlamentarnej i politycznej oraz umożliwiło powołanie rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Sam program G. Sorosa został zmieniony przez współpracującego z nim J. Sachsa już w nowych warunkach politycznych w czerwcu 1989 roku i zaakceptowany przez postsolidarnościową elitę polityczną. Plan w wersji J. Sachsa w ostatecznej formie zasad Consensusu Waszyngtońskiego, zakładających priorytet walki z inflacją, deregulacji gospodarki i prywatyzacji własności publicznej, został zaakceptowany na jesieni 1989 roku przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Jego realizację już pod szyldem postsolidarnościowych nowych elit politycznych zaakceptowano z końcem 1989 roku. „27 grudnia 1989 r. Sejm przyjął (...) – pisze Janusz Skodlarski – pakiet 11 ustaw, które stanowiły podstawę transformacji ustrojowej w gospodarce polskiej. Program uzyskał miano Planu Balcerowicza. (J. Skodlarski, Zarys historii gospodarczej Polski, PWN, Warszawa – Łódź 2000)

W opublikowanym w 2006 roku polskim tłumaczeniu książki J. Sachsa Koniec walki z nędzą (J. Sachs, Koniec walki z nędzą. Zadania dla naszego pokolenia, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006), przedstawia on szczegółowo okoliczności powstania ostatecznej wersji planu, potwierdzając informacje G. Sorosa.

Otóż to również przedstawiciel komunistycznego rządu M. Rakowskiego w Waszyngtonie Krzysztof Krowacki zwrócił się do niego w imieniu tego rządu o opracowanie projektu reform, wzorowanych na reformie „szokowej” w Boliwi – Nauki płynące ze stabilizacji i umorzenia zadłużenia w Ameryce Łacińskiej – pisze J. Sachs – naprawdę okazały się przydatne dla Polski, na co miał nadzieję Krzysztof Krowacki, kiedy po raz pierwszy przyszedł do mnie na Uniwersytet Harvarda w styczniu 1989 roku. Ostatecznie przy patronacie G. Sorosa i za pieniądze jego fundacji J. Sachs rozpoczął opracowywanie ostatecznej wersji planu. W maju 1989 roku ponownie pojechałem z Sorosem do Polski. Spotkaliśmy się z przedstawicielami rządu i ponownie z ekonomistami z „Solidarności”. W czerwcu już po częściowo wolnych wyborach wraz z przedstawicielem Międzynarodowego Funduszu Walutowego Davidem Liptonem w redakcji informacyjnej „Gazety Wyborczej” powstał ostatecznie tzw. Plan Balcerowicza – Pracowaliśmy całą noc do świtu, a w końcu wydrukowaliśmy piętnastostronicowy tekst, w którym przedstawiliśmy zasadnicze koncepcję i planowany chronologiczny porządek reform.

(...) Lipton i ja ponownie przyjechaliśmy do Polski na początku sierpnia i przedstawiliśmy plan reformy członkom polskiego parlamentu z ramienia „Solidarności”. Kilka artykułów opublikowała też „Gazeta Wyborcza”, popierając „plan Sachsa” jako sposób wyjścia z polskiego kryzysu zadłużeniowego. Oprócz kluczowej akceptacji przez triumwirat „Solidarności, jak J. Sachs nazywa Adama Michnika, Jacka Kuronia i Bronisława Geremka, a następnie akceptacją Lecha Wałęsy – będących żalosną kompromitacją merytoryczną i polityczną elity nowej „Solidarności” – decydująca okazała się rozmowa w sierpniu 1989 roku z desygnowanym do roli nowego premiera T. Mazowieckim, który Musiał znaleźć kogoś, kto naprawdę byłby w stanie podjąć się tak ogromnego wysiłku.

Wspomniał o Leszku Balcerowiczu, którego nie znałem. W końcu to właśnie Balcerowicz pokierował wykonaniem trudnych zadań gospodarczych.

Efektom tej „szokowej terapii”, której zasadnicze założenia opracował G. Soros a rozwinął J. Sachs przy wsparciu D. Liptona, acz oznakowanej nazwiskiem L. Balcerowicza, była skrajnie neoliberalna transformacja gospodarki i społeczeństwa lat 90. z wszystkimi tego katastrofalnymi skutkami w postaci od spadku produkcji przemysłowej o 30% poczynając, a ma głębokiej pauperyzacji i tak już zbiedniałego społeczeństwa kończąc. Realizacja planu zasadniczo uprzywilejowywała kapitały i gospodarki państw wysoko rozwiniętych kosztem rodzimej gospodarki i polskiego społeczeństwa. W latach 90. doprowadził on do CELOWEGO załamania popytu wewnętrznego, zalania rynku krajowego importowaną produkcją, upadku zadłużanych polityką finansową przedsiębiorstw państwowych i wyprzedaży najlepszych z nich w ręce głównie kapitałów państw zachodnich, silnej pauperyzacji większości społeczeństwa i skokowego wzrostu bezrobocia.

Przesądającym wszakże na pokolenia skutkiem planu było stworzenie możliwości przeprowadzenia prywatyzacji majątku państwowego w formule latynoamerykańskiej w postaci wyprzedaży, aż do skali rozbioru gospodarczego, enklaw nowoczesności i rentowności zagranicznym korporacjom za 4,5 -5% ich wartości odtworzeniowej, jak to oszacował Kazimierz Z. Poznański (K. Z. Poznański, Wielki przekręt. Klęska polskich reform, Warszawa 2004).

Stworzyło to możliwość bezpośredniego drenażu ekonomicznego Polski przez zewnętrzne centra kapitałowe. Zasadniczo opóźnia to rozwój ekonomiczny i będzie w przyszłości kluczową barierą rozwoju innowacyjnej struktury gospodarki kraju.

Plan „szokowej” transformacji o wręcz jawnie kompradorskich i antyspołecznych oraz antynarodowych intencjach, przygotowany na zlecenie i za zgodą władz komunistycznej Polski przez amerykańskich postneoliberalistów, został wdrożony pod szyldem niepodległościowego ruchu pracowniczego „Solidarności”, który miał swe kluczowe znaczenie w demontowaniu imperium komunistycznego w latach 80.

I jak to jest możliwe, że w kraju o dziesiątkach tysięcy naukowców z ekonomii, historii, socjologii i nauk politycznych oraz dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych, dzieci i młodzież polska uczą się o nieistniejącym „planie Balcerowicza”, a większość społeczeństwa jest przekonana, że „nie było alternatywy”, a profesor Leszek Balcerowicz wielkim ekonomistą jest.

( banda realizuje ich plan)

~krzych Użytkownik anonimowy

[2013-02-20 04:23:40]

<https://www.monitor-polski.pl/plan-balcerowicza-ukrytym-planem-likwidacji-polski/comment-page-1/>

## **Mija 25 lat od "planu Balcerowicza". Problemem była hiperinflacja i brak budżetu i mechanizm tzw. popiwku**

<http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/1319>

Dwa tygodnie zajęło sejmowi kontraktowemu uchwalenie ustaw, które pozwoliły na przeprowadzenie gospodarczej rewolucji w Polsce. 17 grudnia mija 25 lat od zaprezentowania "planu Balcerowicza". Najbliższe dni mogą zdecydować o latach - mówił wtedy posłom wicepremier i minister finansów Leszek Balcerowicz.

Uchwalanie 10 ustaw, które złożyły się na "plan Balcerowicza", to ewenement w historii polskiego parlamentaryzmu. 17 grudnia 1989 roku zostały po raz pierwszy zaprezentowane posłom, po dwóch tygodniach, 1 stycznia 1990 roku, weszły w życie. Sejm i Senat pobiły wtedy wszelkie rekordy przy ich uchwalaniu, rekordy możliwe tylko w kraju ogarniętym polityczną rewolucją. Dziś, uchwalenie tylu tak fundamentalnych ustaw w tak krótkim czasie, byłoby praktycznie niemożliwe. Ewenementem była też wyjątkowa zgodność "kontraktowego" parlamentu w uchwalaniu ustaw, niosących za sobą wielkie konsekwencje, nie tylko gospodarcze, ale także społeczne.

### **Zwieńczenie zmian**

Transformacja gospodarcza, utożsamiana z nazwiskiem Leszka Balcerowicza była zwieńczeniem zmian ustrojowych, do jakich doszło w ciągu całego 1989 roku - obrad Okrągłego Stołu, wyborów 4 czerwca, powołania rządu, kierowanego przez pierwszego niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego. Symboliczne było to, że równoległe z "planem Balcerowicza", który dokonywał rewolucji w gospodarce, wraz z Nowym Rokiem 1990 wchodziły w życie zmiany w konstytucji, przywracające nazwę państwa Rzeczpospolita Polska i orła w koronie, a także usuwające artykuły o kierowniczej roli PZPR i sojuszu z ZSRR.

### **Sytuacja była dramatyczna**

Gdy Leszek Balcerowicz 12 września 1989 roku obejmował urząd wicepremiera i ministra finansów w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego, sytuacja gospodarcza PRL była dramatyczna. Złożyły się na to różne czynniki, przede wszystkim skumulowana w ciągu dziesięcioleci niewydolność centralnie planowanej gospodarki "socjalistycznej". Jej gruntowne reformy rozpoczął już ostatni rząd PRL - Mieczysława Rakowskiego, doprowadzając m.in. do uchwalenia w końcu 1988 roku ustawy o swobodzie działalności gospodarczej (tzw. ustawa Mieczysława Wilczka), zrównującej sektor prywatny z państwowym.

### **Urynkowanie cen żywności**

Ten sam rząd po wyborach kontraktowych, będąc już w stanie dymisji, przeprowadził z dniem 1 sierpnia 1989 roku urynkowanie cen żywności, wcześniej znosząc ostatnie kartki na żywność. Był to krok niezbędny dla przeprowadzenia reformy gospodarczej, ale pierwszym jego skutkiem była hiperinflacja, do której doszło w ostatnich miesiącach 1989 roku. Bezpośrednią jej przyczyną był mechanizm indeksacji płac, który wprowadzono w wyniku porozumień Okrągłego Stołu.

Polegał on na automatycznym podwyższaniu wskaźnika wzrostu płac o wskaźnik wzrostu cen. Gwałtowny wzrost cen żywności prowadził więc - zgodnie z tym mechanizmem - do równie wielkiego wzrostu płac, a to generowało dalszy wzrost cen. Wszystko razem napędzało mechanizm hiperinflacji. W samym sierpniu 1989 roku ceny wzrosły o 40 proc. a płace o 90 proc.

### **Brak budżetu**

Dodatkowym problem, przed którym stanęła ekipa Balcerowicza był brak budżetu. Z powodu wzrostu inflacji pojawiła się konieczność nowelizacji ustawy budżetowej na rok 1989. Jednak Sejm kontraktowy odrzucił nowelizację, przygotowaną przez rząd Rakowskiego.

Balcerowicz ze współpracownikami stanęli wobec konieczności przygotowania nowelizacji budżetu na rok 1989 i budżetu na rok 1990. W efekcie przygotowywali trzy projekty budżetu - na październik 1989, na listopad i grudzień 1989 i na rok 1990. Nowelizacja budżetu na rok 1989 stworzyła okazję na wprowadzenie pierwszych ograniczeń fiskalnych wobec gospodarki, choć zarazem rząd musiał powiększyć deficyt budżetowy do 5 bilionów złotych. Równocześnie jednak wprowadzono opodatkowanie kantorów dewizowych, zasadę automatycznego ściągania podatków z kont przedsiębiorstw spirytusowych i podwyższono opłaty celne.

### **Cel to walka z inflacją**

Podstawowym celem "planu Balcerowicza" musiało być więc trwale opanowanie inflacji. Równie ważnym celem musiała być jednak liberalizacja gospodarki. Łączenie tych dwóch procesów Balcerowicz porównał kiedyś do naprawiania samochodu w warunkach wychodzenia z poślizgu. Jednak dla ówczesnych reformatorów oczywiste było zarazem, że to jest właśnie najlepszy moment, by gospodarkę planową pchnąć na tory rynkowe.

By zatrzymać inflację, należało ceny podnieść tak bardzo, by przekraczało to siłę nabywczą pieniędzy, znajdujących się na rynku. Dlatego od 1 stycznia 1990 roku np. ceny węgla i gazu podwyższono o 400 proc., ceny elektryczności o 300 proc., taryfy kolejowe o 250 proc. Ten mechanizm "inflacji korekcyjnej", jak nazwał operację sam Balcerowicz, musiał być wzbogacony o instrument hamujący wzrost płac.

### **Mechanizm tzw. Popiwku**

Wprowadzono więc mechanizm tzw. popiwku, o który ciągu następnych lat toczyło się wiele politycznych bojów, zwłaszcza ze związkami zawodowymi. Zakładał on, że wzrost płac w przedsiębiorstwach powyżej wskaźnika 0,2 proc. obarczony będzie bardzo wysokim podatkiem (od 200 do 500 proc.). Wprowadzeniu tej zasady towarzyszyło pewne zawirowanie. Jak wspominał sam Balcerowicz, w wydanej w 1992 roku książce "800 dni - szok kontrolowany" zanim wyliczył, że maksymalny opodatkowany wzrost płac musi wynosić 0,2 proc, kierowany przez niego resort wysłał związkom do konsultacji projekt ustawy ze współczynnikiem 0,7 proc. Na szczęście udało się to potem zmienić

Wprowadzająca "popiwiek" ustawa o podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń była jednym z 11 projektów, przedstawionych przez Balcerowicza Sejmowi 17 grudnia 1989 roku. Pozostałe to: nowelizacja ustawy podatkowej (była to tzw. ustawa o zmianie niektórych ustaw regulujących zasady opodatkowania - nie było jeszcze wtedy ustaw o PIT i CIT), zmiana ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw, nowe prawo bankowe, nowe prawo dewizowe, ustawa o działalności na terenie Polski podmiotów zagranicznych, prawo celne, ustawa o uporządkowaniu stosunków kredytowych, o zatrudnieniu, o szczególnym rozwiązywaniu stosunków pracy, o postępowaniu egzekucyjnym w administracji oraz o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym (ta jako jedyna z pakietu nie została uchwalona przed 1 stycznia 1990 roku).

### **Stały kurs dolara**

Ustawy te wprowadzały m.in. wymienialność złotego przy jednoczesnym ustaleniu stałego kursu dolara (ustalono go na 9,5 tys. złotych). Wprowadzały też wysokie, proporcjonalne do inflacji, oprocentowanie lokat i kredytów bankowych. Te dwie decyzje miały znaczenie dla ustabilizowania sytuacji finansowej i powstrzymania inflacji, choć radykalne podwyższenie oprocentowania postawiło wiele kredytobiorców przed perspektywą bankructwa i w następnych latach przyczyniło się np. do powstania Związku Zawodowego Rolnictwa "Samoobrona".

Istotną "liberalizacyjną" decyzją, związaną z planem Balcerowicza było uwolnienie niemal wszystkich cen (zakres wolnych cen zwiększył się z 50 do 90 proc.). Fundamentalna była też ustawa o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy, która dopuszczała masowe zwolnienia i bezrobocie - jak zakładano - w warunkach rynku nieuniknione, a także gwarantowała prawo do zasiłków (od nazwiska ówczesnego ministra pracy zwanych potem "kuroniówkami"). Ważna w budowaniu rynku była też ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw, która m.in. znosiła limit dywidendy w zysku przedsiębiorstw. Z kolei nowe prawo bankowe wprowadzało możliwość transferu 15 proc. zysku banków za granicę (jeśli ich udziałowcami były zagraniczne osoby prawne), ale jednocześnie dyscyplinowała banki do terminowych wypłat zobowiązań.

### **Nadzwyczajne warunki**

Uchwalanie tych wszystkich ustaw odbywało się w nadzwyczajnych warunkach. Sama ich prezentacja w Sejmie, 17 grudnia, miała miejsce w niedzielę. Tego dnia powołano sejmową komisję nadzwyczajną pod kierownictwem posła OKP Andrzeja Zawiślaka. Pracowali w niej zgodnie przedstawiciele wszystkich klubów - OKP, PZPR, ZSL i SD. Równocześnie nieoficjalnie z projektami zapoznawali się senatorowie - chodziło bowiem o to, by Senat zdążył zająć się ustawami w ciągu kilku dni. Sejm uchwalił pakiet 27 grudnia, Senat nie wniósł poprawek i 30 grudnia 1989 roku pakiet trafił do prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. Ten spełnił obietnicę daną Balcerowiczowi i podpisał ustawy od razu. Ekipa Balcerowicza stanęła wobec jeszcze jednego problemu. Wicepremier miał obiecane miliard dolarów z Międzynarodowego Funduszu Walutowego na stabilizację całej operacji. Jednak do końca grudnia 1989 roku rządy poszczególnych krajów nie zagwarantowały pełnej kwoty MFW. Była ona możliwa do wykorzystania dopiero w styczniu 1990.

Przez pierwsze tygodnie od wejścia w życie "planu Balcerowicza" okazało się jednak, że aż tak wielkie zabezpieczenie nie jest potrzebne. Podobnie jak pomoc żywnościowa, o którą zwrócił się wcześniej Balcerowicz. Jednocześnie z pierwszych danych wynikało, że ceny wzrosły nie o zakładane 45 proc., ale o blisko 80 proc. Mimo to sklepy nadal były puste. Sytuację, przynajmniej na rynku żywności ratował handel uliczny. Pierwszym sygnałem, że program działa była - jak wspominał Balcerowicz w książce "800 dni - szok kontrolowany" - była informacja, że staniały jajka. "Jajka staniały!" - takiej treści kartkę miał w pierwszych tygodniach 1990 roku otrzymać na biurko wicepremier. I była to dla niego najlepsza informacja od 12 września 1989 roku. PAP, abo

## **Plan Balcerowicza i terapia szokowa w polskiej gospodarce: Czy naprawdę mamy być z czego dumni?**

autor: **Rafał Woś** 02.01.2015, <http://biznes.gazetaprawna.pl/arttykul>

25 lat temu rozpoczęła się w Polsce terapia szokowa. Jeden z fundamentów ładu gospodarczego III RP. Czy naprawdę jest z czego być aż tak bardzo dumnym? Kanoniczna wersja tamtych wydarzeń przypomina trochę trailer filmu akcji. Po wyborach 4 czerwca 1989 r. opozycja została dopuszczona do władzy w kraju gospodarczo zrujnowanym. Nie było czasu do stracenia. Na szczęście pojawił się superbohater z cudownym antidotum. To był pakiet dziesięciu ustaw gospodarczych, które przeszły do historii jako plan Balcerowicza.

Na szczęście tym razem (zazwyczaj ociężali) posłowie nie zdołali mu przeszkodzić. 28 grudnia Sejm w ekspresowym tempie 11(!) dni uchwalił ustawy. Senat nie wniósł poprawek. 31 grudnia prezydent Jaruzelski podpisał dokumenty, a nowe prawo weszło w życie. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Polska została uratowana

Tylko że życie to nie jest film sensacyjny. Może więc zostawmy trailery w kinie i popatrzmy na sprawę trzeźwym, krytycznym okiem. W demokratycznym kraju aspirującym do zachodniej „normalności” powinniśmy móc sobie na to pozwolić.

### **Kąsanie Balcerowicza**

„Byliśmy wtedy trochę jak barany prowadzone na rzeź i łatwo ulegliśmy obietnicom polityków mającym decydujący głos w praktycznym wcielaniu w życie szkodliwych rozwiązań. Nie zdziwiłbym się, gdyby nadeszła chwila rozliczenia nas, posłów sejmu kontraktowego, z lekkomyślnego przyzwolenia na terapię szokową Balcerowicza, będącą w rezultacie przeogromnym atakiem na prawa człowieka do minimum egzystencji, atakiem na godność życia milionów ludzi” – to opinia zapisana mniej więcej dziesięć lat po przełomie przez Aleksandra Małachowskiego, dziennikarza, wpływowego działacza „Solidarności” i posła na sejm kontraktowy.

Zmarły w 2004 r. Małachowski trochę umniejsza swoją ówczesną rolę. Bo akurat on należał do tych parlamentarzystów, którzy podjęli próbę jeśli nie zablokowania, to przynajmniej zmiany logiki terapii szokowej, czyli narzuconej przez rząd Tadeusza Mazowieckiego filozofii przemian gospodarczych w Polsce.

Wewnątrz OKP (klubu parlamentarnego „Solidarności”) powstała wtedy nawet antybalcerowiczowska grupa posłów i senatorów. I to wcale nie miała, bo licząca – w szczytowym okresie – ok. 30 parlamentarzystów. Jej pomysłodawcą była legenda PRL-owskiej opozycji Karol Modzelewski. Wówczas senator. – Gdy tylko pojawiły się pierwsze nieoficjalne przecieki, na czym ma polegać plan Balcerowicza, byłem zbulwersowany jego dramatycznie antypracowniczym i antysocjalnym charakterem. A jeszcze bardziej bulwersowała mnie gotowość posłów i senatorów OKP do jego przyjęcia. W końcu byliśmy wybrani pod sztandarami „Solidarności” i to świat pracy mieliśmy w parlamencie reprezentować – opowiada nam Modzelewski. Wspomina, że wygłosił wówczas w Senacie dość ostre przemówienie krytykujące wiele elementów planu. Zwłaszcza projekt ustawy o opodatkowaniu wzrostu wynagrodzeń, wprowadzający popiwek, a więc drakońskie kary za podnoszenie płac. Popiwek nie tylko siłą dławił popyt, ale, co gorsza, w warunkach wysokiej inflacji wpychał w biedę tysiące ludzi zatrudnionych w firmach państwowych.

Modzelewskiemu bardzo nie podobała się też ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, która znosiła limit dywidendy w zysku przedsiębiorstw. – Dodatkowo pogarszała ona położenie przedsiębiorstw państwowych i po prostu zachęcała, by doprowadzać je do stanu upadłości. To była taka ukryta furtka do ich pośpiesznej prywatyzacji – mówi Modzelewski.

Jednocześnie Modzelewski prowadził akcję gromadzenia wokół siebie podobnie myślących parlamentarzystów. Tak powstała Grupa Obrony Interesów Pracowniczych. Nazywana potocznie GOIP. Jednym z jej filarów szybko stał się Ryszard Bugaj, wpływowi solidarnościowy ekonomista i ważny uczestnik części obrad okrągłego stołu. Po wyborach 4 czerwca przymierzany nawet podobno do posady ministra finansów w ekipie Mazowieckiego. Bugaj – jako przewodniczący sejmowej komisji budżetowej – przygotował wówczas uchwałę wyrażającą wiele zastrzeżeń wobec planu Balcerowicza, przestrzegającą przed jego antysocjalnym obliczem. Uchwała miała jednak charakter wyłącznie werbalny. I została przez rząd przyjęta do wiadomości.

Bugaj wspomina, że sprzeciw GOIP wobec planu Balcerowicza nie polegał wtedy na frontalnym ataku, bo rząd Mazowieckiego to byli w końcu ich polityczni przyjaciele. Domagali się jedynie, żeby Balcerowicz i jego ekipa respektowali to, na co „Solidarność” zgodziła się przy okrągłym stole, przy którym nie było mowy ani o filozofii terapii szokowej (tę przywiózł do Polski Jeffrey Sachs dopiero latem 1989 r.), ani tym bardziej o tak mocnym uderzeniu w indeksację płac, przedsiębiorstwa państwowe czy zatrudnienie.

– Potem w roku 1990 czy 1991, gdy plan Balcerowicza wszedł w życie, nie mówiliśmy już nawet o tym. Tylko chcieliśmy rozliczyć rząd ze złamania swoich własnych obietnic z grudnia 1989 r. Gdy Leszek Balcerowicz obiecywał, że recesja będzie dużo płytsza, inflacja będzie spadała szybciej, a bezrobocie nie wzrośnie do tak niebotycznych rozmiarów – mówi Bugaj.

## Wojna o pracę

Oprócz Modzelewskiego, Bugaja i wspomnianego już Małachowskiego trzon GOIP-u tworzyło wiele innych solidarnościowych tuzów.

Na przykład nieżyjący już założyciel KOR-u Jan Józef Lipski i działacz „Solidarności” z Huty Warszawa Andrzej Miłkowski (zmarł w 2010 r.). To z tego grona w 1990 r. wyrosła Solidarność Pracy, a potem Unia Pracy, czyli postsolidarnościowe ugrupowania o otwarcie socjaldemokratycznym profilu. Ale środowisko GOIP-u był początkowo dużo szersze. Znalazł się w nim np. Jacek Merkel, gdański działacz „Solidarności” i jeden z najbliższych współpracowników Lecha Wałęsy, potem współzałożyciel KLD i PO oraz (niezbyt spełniony) biznesmen. Albo zmarły niedawno senator Zbigniew Romaszewski, w III RP związany z ROP oraz PiS. Pod deklaracją zakładającą GOIP podpisała się również działaczka Unii Demokratycznej (a potem Unii Wolności i Partii Demokratycznej) Grażyna Staniszevska. Oraz Radosław Gawlik, jeden z najmłodszych posłów do Sejmu kontraktowego i organizator pierwszych manifestacji antyatomowych przeciwko budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu. Następnie poseł Unii Wolności, a ostatnio przewodniczący Partii Zielonych. Krytyczną postawę wobec planu Balcerowicza zajęło też kilku działaczy związanych potem ze środowiskiem Radia Maryja, m.in. późniejsza marszałek senatu Alicja Grzeškowiak.

Oczywiście rządowi Mazowieckiego taka irredenta w szeregach własnego zaplecza politycznego bardzo się nie podobała. – Jacek Kuroń i Adam Michnik byli na mnie wściekli – wspomina Modzelewski. Pęknięcie było szczególnie bolesne między Modzelewskim a Kuroniem. Od czasu słynnego listu do partii z 1964 r. obaj panowie wydawali się niemal nierozłączni i jednoznacznie kojarzeni z solidarnościową rewolucją. Ale po 1989 r. ich drogi zaczęły się wyraźnie rozchodzić. Modzelewski zarzucał Kuroniowi, że jest listkiem figowym, który ma osłaniać faktycznie antyspołeczny wymiar terapii szokowej.

– Próbowałem mu wytłumaczyć, że odpowiedzią na społeczny dramat transformacji nie może być tylko filantropia i odruch dobrego serca. Tylko że trzeba budować normalne państwo socjalne i nie osłabiać związków zawodowych – wspomina Modzelewski. – Jacek Kuroń bardzo przywiązał się też do myśli, że największymi ofiarami transformacji są emeryci. A reszta sobie poradzi. My uważaliśmy taki punkt widzenia za błędny. I wskazywaliśmy, że najbardziej trzeba się bić o godną i dobrze płatną pracę. Bo to ona jest podstawą spokoju społecznego – dodaje Bugaj.

Duża część środowiska GOIP nie wytrzymała presji i stanęła ostatecznie po stronie rządu Mazowieckiego. – To był nasz rząd.

Skoro więc zdecydowaliśmy się wziąć odpowiedzialność za rządzenie krajem, to trzeba było ten rząd wspierać, a nie podstawiać mu nogę – mówi nam Grażyna Staniszevska. W wypowiedziach ludzi ze środowiska GOIP, którzy ostatecznie poparli plan Balcerowicza, słychać jednak coś jeszcze. Coś jakby tęsknotę za silnym liderem. Może nawet gospodarczym dyktatorem. Takim, którego rząd znalazł w osobie upartego i zdeterminowanego Balcerowicza, tego „roboty zbłąkanego w świecie słabych ludzi” (określenie publicysty Roberta Krasowskiego). – Może gdyby ktoś nas lepiej pociągnął? Powiedział nam, co można zrobić inaczej. Ale jakoś żaden antybalcerowicz się wtedy nie objawił – wspomina dziś Radosław Gawlik. Grażyna Staniszevska: „Rysiek Bugaj mówił ciągle o trzeciej drodze. Ale ciągle kluczył i nie mówił, co ta droga ma oznaczać. Za nic nie chciał wziąć odpowiedzialności”.

W ogóle rozmawianie z ludźmi „S” na temat terapii szokowej jest trudne. Bo szybko pojawia się u nich uczucie irytacji. W wielu przypadkach są to zapewne echa dawno przepracowanego konfliktu wewnętrznego. Widać, że kiedyś mieli wątpliwość, czy terapia szokowa jest słuszną drogą i czy da się ją pogodzić ze związkową wrażliwością. Ale w końcu sobie ten konflikt wewnętrzny zracjonalizowali. Znaleźli dziesiątki argumentów za. A te przeciw głęboko zagrzebali. Dlatego pytanie ich o to wiąże się z powrotem pewnego dyskomfortu. – A co mieliśmy zrobić? Przecież trzeba było działać – mówi Staniszevska lekko podniesionym głosem. – Okrągły stół i rząd Mazowieckiego to było przywrócenie pokoju. Kropka – denerwuje się Jacek Merkel. On – w przeciwieństwie do Staniszevskiej czy Gawlika – przynależności do GOIP w ogóle nie pamięta. Twierdzi, że był już wtedy na etapie, gdy chciał się ze swoją związkową działalnością pożegnać i przejść do normalnej polityki.

Gdy przyszło więc do głosowań nad dziesięcioma ustawami tworzącymi plan Balcerowicza, tylko niewielu GOIP-owców otwarcie mu się sprzeciwiło. – Głosowałem przeciwko ustawie o przedsiębiorstwach i przeciw popiwkowi. Wstrzymałem się w kwestii zwolnień grupowych – wspomina Modzelewski. Podobnie selektywnie i z dużą porcją charakterystycznego dla niego hamletyzowania głosował Ryszard Bugaj.

Ale już np. Jacek Merkel jest dumny z tego, że poparł plan Balcerowicza. – To ja przedstawiłem Balcerowicza Lechowi Wałęsie i miałem swój udział w tym, że on został w rządzie również po odejściu premiera Mazowieckiego – przypomina Merkel. Twierdzi, że w terapii szokowej widział wtedy jedyną drogę, by „zerwać z gospodarką centralnie planowaną i zdusić inflację”. Z kolei Radosław Gawlik przyznaje, że głosował wtedy za planem Balcerowicza trochę siłą rozpędu. Bez głębszego zagłębiania się w tę dość skomplikowaną i technicyzowaną materię. Dodaje, że podobnie rozumowało wówczas wielu posłów i senatorów OKP.

### Skok w kapitalizm

W pewnym sensie trudno im się dziwić. Trzeba bowiem przypomnieć, że plan Balcerowicza był uchwalony w sposób dość ekwilibrystyczny. By nie powiedzieć: sprzeczny z obyczajami demokratycznymi. Przynajmniej tymi, które panują w krajach zachodnich. Pakiet ustaw powstawał w tempie ekspresowym i nie towarzyszyły mu żadne społeczne czy nawet polityczne konsultacje. Nie licząc kontaktów z ekspertami Międzynarodowego Funduszu Walutowego z października 1989 r. Na dodatek im bliżej było jego przesłania do Sejmu, tym bardziej zaostrzała się jego treść.

Kluczowy doradca Mazowieckiego Waldemar Kuczyński wspominał w swoich pamiętnikach, że jeszcze 12 grudnia w dokumentach rządowych indeksacja płac na styczeń wynosiła 0,7–0,8. Następnego dnia wicepremier Balcerowicz obniżył ją do 0,2. „Pomyślmy, co ta zmiana przyniosła np. w styczniu 1990 r., gdy ceny wzrosły nie – jak zakładano – o 45, a o 90 proc. W tym samym czasie pensje poszły w górę zaledwie o 24 proc., a nie o 56–64 proc., jak by wynikało z pierwotnych założeń” – analizował potem ekonomista Tadeusz Kowalik. Takie nonszalanckie zaostwienie planu praktycznie rozsadziło budżet państwa na 1990 r. I zamiast pomagać, prowadziło – zdaniem krytyków – do zaostwienia recesji.

Największe wątpliwości budzi jednak parlamentarna ścieżka terapii szokowej. Pakiet ustaw wpłynął do Sejmu 17 grudnia, w atmosferze wielkiego pośpiechu i wszechobecnej argumentacji, że 1 stycznia to ostateczny i nieodwołalny termin jego wejścia w życie. 28 grudnia odbyło się głosowanie. To w sumie 11 dni, z których kilka przypadło na święta Bożego Narodzenia. Gdyby dziś rząd zaproponował w przypadku tak fundamentalnej ustawy podobnie szaleńcze tempo pracy, zostałby zapewne (i słusznie) oskarżony o naginanie standardów demokratycznych. – Forma prezentacji programu oraz pośpiech przy jego uchwaleniu uniemożliwiły opinii publicznej odczytanie jego istotnej treści, a zwłaszcza skokowego charakteru operacji. Nad jego ostateczną wersją nie było – bo w tych warunkach nie mogło być – rzeczywistej debaty publicznej na miarę historycznej wagi podejmowanych decyzji – oceniał Tadeusz Kowalik.

W tym sensie przepchnięcie przez Sejm ustaw składających się na plan Balcerowicza należy więc umieścić w jednym szeregu z innymi nie do końca chlubnymi rozdziałami polskiego parlamentaryzmu, takimi jak uchwalona fortelem (gdy na sali nie było opozycji) konstytucja kwietniowa z 1935 r. czy „nocna zmiana” polegająca na pospiesznym odsunięciu od władzy rządu Jana Olszewskiego w 1992 r. Nie mówiąc już o innych fundamentach polskiego skoku w kapitalizm – które III RP otrzymała w spadku po rządzie Mieczysława Rakowskiego, nieposiadającego faktycznej demokratycznej legitymacji. No chyba że ktoś uważa wybory parlamentarne z czasów PRL za demokratyczne.

Apologeci planu Balcerowicza stwierdzą pewnie, że to bardzo dobrze, bo gdyby dyskusje nad planem przedłużono, to rewolucyjny zapal by się w posłach wypalił. Pytanie tylko, czy tego typu myślenie ma wiele wspólnego z duchem demokracji przedstawicielskiej, którą Polska w wyniku przemian 1989 r. bardzo chciała się stać? I czy nie było trochę tak, jak odnotował potem z goryczą Aleksander Małachowski, że „Balcerowicz i jego mentor Jeffrey Sachs zwyczajnie nas, posłów bez doświadczenia, oszukali”.

Można było inaczej

Krytyka reform z przełomu lat 1989/1990 niezmiennie natrafia na jeden i ten sam argument obrońców polskiej terapii szokowej. „A co mieliśmy zrobić? Przecież nie można było inaczej. Czy ktoś pokazał wyraźną alternatywę?”. Do pewnego stopnia zgadzają się z tym wyrzutem sami GOIP-owcy. Choć nie wszyscy. – Nie było naszą rolą opracowanie gotowego kontrplanu. Kto tak uważa, nie rozumie roli opozycji. Opozycja formuje swoje zastrzeżenia i utracą najbardziej jej zdaniem szkodliwe części rządowych zamierzeń. Swój plan pokazuje jednak dopiero, gdy dochodzi do władzy – irtuje się Karol Modzelewski. To jednak – w przypadku środowiska GOIP – nigdy jednak nie nastąpiło. Inny argument apologetów terapii szokowej polega na podkreślaniu, że to była „mokra robota”, którą ktoś musiał wykonać. Dla realizującej plan Balcerowicza ekipy to oczywiście bardzo wygodna narracja.

Pozwalająca im maksymalizować zyski w postaci renomy „odważnych, sprawiedliwych i odpowiedzialnych”. I jednocześnie nie przejmować się z nadto skutkami swoich decyzji. Wedle zasady „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”. Poza tym „i tak nie było alternatywy”.

Tylko czy aby na pewno nie było? Oczywiście, że była. Już na poziomie operacyjnym rząd Mazowieckiego mógł bardziej wsłuchać się w obawy społeczeństwa oraz wewnętrznej opozycji (takiej, jak choćby GOIP). Zamiast wierzyć w cudowną moc gospodarczego dyktatora, mógł zaufać parlamentarnym procedurom ucierania się optymalnych rozwiązań. Może wtedy pojawiłyby się rozwiązania skuteczniejsze i bardziej sprawiedliwe. Może udałoby się też uniknąć słynnego „potrójnego przestrzelenia”, na które zwracał potem uwagę Grzegorz Kołodko. Czyli rozminięcia się prognoz ekipy Balcerowicza z rzeczywistością po wprowadzeniu terapii szokowej. I to aż na trzech polach: spadku PKB, tempa hamowania inflacji i wzrostu poziomu bezrobocia.

Podobnie jest z poszukiwaniem alternatywy na poziomie modeli ekonomicznych. Jeśli ktoś z góry jest przekonany, że jej nie ma, to zapewne jej nie znajdzie. I odwrotnie. Już w 1989 r. istniał np. dość obszerny raport (700 stron) Konsultacyjnej Rady Gospodarczej (organ doradczy rządu) z podróży studyjnej do Szwecji. Raport dość szczegółowo omawiał możliwości wykorzystania przez Polskę tamtejszego modelu kapitalizmu. Na przykład przy prowadzeniu restrukturyzacji nierentowanych gałęzi przemysłu. Szwecja była wówczas świeżo po zreformowaniu swojego sektora stoczniowego, jednak zdołała przeprowadzić to przy zachowaniu spokoju społecznego. Niestety przy konstruowaniu swoich koncepcji restrukturyzacji rząd Mazowieckiego (i kolejne) wolał sięgnąć po konfrontacyjne wzorce z thatcherowskiej Wielkiej Brytanii. I miały do tego prawo. Nie nikt jednak nie mówi, że nie było żadnej alternatywy.

Kolejny przykład z tego samego raportu to obowiązująca w Szwecji zasada „równej płacy za równą pracę”, niezależnie od kondycji firmy na rynku. Autorzy dostrzegli w niej ciekawy mechanizm automatycznej restrukturyzacji gospodarki, eliminacji słabych firm i pobudzania innowacyjności. Ale w przełomowym 1989 r. w Polsce postawiono na zupełnie inne rozwiązania.

To samo dotyczy uznania walki z bezrobociem za filar świadomej polityki ekonomicznej rządu. W wielu krajach Europy Zachodniej taki priorytet istnieje. Ale w Polsce okresu transformacji w bezrobociu widziano „zło konieczne” przedstawiania się na „zdrowy zachodni kapitalizm”. A inne modele? Istniało całe podejście popytowe, które krytykowało logikę terapii szokowej na tej samej zasadzie, na jakiej dziś przeciwnicy austerity krytykują politykę zaciskania pasa w Grecji czy Portugalii. Zwolennikami takiego podejścia byli tacy ekonomiści, jak Kazimierz Łaski z Wiedeńskiego Instytutu Międzynarodowych Porównań Gospodarczych. Albo Węgier Janos Kornai publikujący akurat w tamtym czasie książkę „Droga do wolnej gospodarki”. Postulując stopniowe wychodzenie z gospodarki państwowej w kierunku rynku, przy jednoczesnym podnoszeniu ekonomicznej wydajności tej pierwszej. Te głosy i rady nie zostały jednak przez ojców terapii szokowej wysłuchane.

A można powiedzieć, że były nawet zwalczane. I tym razem nie sposób jednak zaprzeczyć, że alternatywa była. Po prostu z niej nie skorzystano. Apologeci planu Balcerowicza stwierdzą pewnie, że gdyby dyskusje nad planem przedłużono, to rewolucyjny zapał by się w posłach wypalił. Pytanie tylko, czy tego typu myślenie ma wiele wspólnego z duchem demokracji przedstawicielskiej, którą Polska w wyniku przemian 1989 r. bardzo chciała się stać

**Plan Balcerowicza** - to potoczna nazwa pakietu reform gospodarczo-ustrojowych, przygotowanego w ciągu 111 dni, którego realizacja rozpoczęła się w roku 1990. Nazwę tę utworzono od nazwiska głównego autora tych reform, ówczesnego wicepremiera i ministra finansów, Leszka Balcerowicza. Wraz z grupą ekspertów (wśród których byli m.in. prof. Jeffrey Sachs, prof. Stanisław Gomułka, dr Stefan Kawalec i dr Wojciech Misiąg) we wrześniu 1989 roku stworzył on plan reform, a 6 października jego zarys został przedstawiony publicznie przez Balcerowicza na konferencji prasowej transmitowanej przez TVP. Plan ów miał doprowadzić do stabilizacji makroekonomicznej (przede wszystkim do redukcji inflacji) oraz umożliwić transformację z gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej. W momencie gdy zaczęto wprowadzać plan Balcerowicza, panowała w Polsce hiperinflacja (roczna stopa inflacji w 1989: +639,6% która zaczęła narastać od sierpnia 1989 roku), zadłużenie zagraniczne wynosiło 42,3 mld USD (64,8% PKB wg GUS), występowały olbrzymie niedobory rynkowe oraz postępująca, nieformalna dolaryzacja obrotu, a całe gospodarce groziła zupełna zapaść.

## **Struktura planu tajna wprowadzana za pomocą ustaw**

Na plan składało się 10 ustaw uchwalanych przez Sejm w grudniu i podpisanych przez prezydenta Jaruzelskiego 31 grudnia 1989 roku:

- 1. Ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych – usuwała gwarancję istnienia wszystkich przedsiębiorstw państwowych niezależnie od ich wyników finansowych i efektywności produkcji, umożliwiała przeprowadzenie postępowania upadłościowego wobec przedsiębiorstw nierentownych.
- 2. Ustawa o prawie bankowym – zakazywała finansowania deficytu budżetowego przez bank centralny, uniemożliwiała nieograniczoną emisję pieniędzy bez pokrycia.
- 3. Ustawa o kredytowaniu – znosiła preferencje kredytowe przedsiębiorstw państwowych wiążąc stopę oprocentowania ze stopą inflacji, zmieniała warunki zawartych wcześniej umów kredytowych o stałym oprocentowaniu.
- 4. Ustawa o podatku od wzrostu wynagrodzeń – wykorzystywała wprowadzony już pięć lat wcześniej popiwek jako drastyczne narzędzie ograniczania wzrostu nominalnych płac w przedsiębiorstwach w stosunku do rzeczywistego wzrostu cen.
- 5. Ustawa o nowych zasadach opodatkowania – ujednotaczała zasady płacenia podatków we wszystkich sektorach gospodarczych.
- 6. Ustawa o działalności gospodarczej prowadzonej przez inwestorów zagranicznych – nakładała na zagraniczne przedsiębiorstwa zobowiązanie do odsprzedania państwu dewiz po ustalonym przez bank centralny kursie, zwalniała przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym z płacenia popiwku, zapowiadała możliwość wywozu zysków za granicę.

- 7. Ustawa o prawie dewizowym – wprowadzała wymienialność wewnętrzną złotego, likwidowała państwowy monopol w handlu zagranicznym i zobowiązywała przedsiębiorstwa do odsprzedawania zarobionych dewiz państwu.
- 8. Ustawa o prawie celnym – ujednolicała zasady cienia importowanych towarów dla wszystkich podmiotów gospodarczych.
- 9. Ustawa o zatrudnieniu – zmieniała reguły funkcjonowania biur pośrednictwa pracy.
- 10. Ustawa o szczególnych warunkach zwalniania pracowników – zapewniała ochronę zwalnianych z pracy (zwłaszcza w przypadku zwolnień grupowych), gwarantowała odprawę finansową i wprowadzała okresowe zasiłki dla bezrobotnych.

## **Efekty planu**

Skutkiem powyższych ustaw było znaczne obniżenie inflacji i deficytu budżetowego (w 1990 nadwyżka), likwidacja niedoborów rynkowych i centralnego rozdzielnictwa materiałów, uzyskanie zgody wierzycieli na redukcję zadłużenia zagranicznego, olbrzymi przyrost rezerw dewizowych, największy wzrost gospodarczy w krajach byłego bloku wschodniego, niwelacja zacofania technologicznego gospodarki (przede wszystkim w dziedzinie telekomunikacji i cyfrowego przetwarzania danych), znaczna poprawa stanu środowiska naturalnego, ograniczenie energochłonności gospodarki oraz utworzenie w ciągu 2 lat 600 tysięcy przedsiębiorstw prywatnych, w których znalazło miejsce pracy 1,5 mln osób.

Mimo to, na skutek bankructw i likwidacji wielu przedsiębiorstw państwowych oraz redukcji zatrudnienia w tych które przetrwały, stopa bezrobocia po transformacji ustrojowej osiągnęła poziom rządu 16,4% w 1993 r. Z drugiej strony, wielu ekonomistów podkreślało, że plan Balcerowicza ujawnił tylko rzeczywisty poziom bezrobocia, które wcześniej występowało w formie ukrytej.

Plan Balcerowicza jest najczęściej krytykowany za to, że przyczynił się do znacznego spadku stopy życiowej licznych grup ludności, zwłaszcza pracowników niedochodowych przedsiębiorstw państwowych oraz pracowników PGR-ów, tworząc obszary nędzy i strukturalnego bezrobocia, które w wielu miejscach trwa aż do dzisiaj. Niektórzy ekonomiści zarzucali też planowi Balcerowicza zbyt słabą ochronę rynku wewnętrznego w czasie transformacji oraz dopuszczenie do wieloletniej zapaści całych branż przemysłu na skutek braku jakiegokolwiek państwowej polityki wpływania na jego strukturę.

Do najczęściej krytykowanych elementów towarzyszących wprowadzeniu planu należą :

- Ustawa o uporządkowaniu stosunków kredytowych (z grudnia 1989), dzięki której z rynku miał być ściągnięty "nawis inflacyjny". Uchylono postanowienia umów kredytowych dotyczących przywilejów i preferencji w zakresie dostępu do kredytów i ich oprocentowania poniżej inflacji. Wprowadzało "zmiennie" progi oprocentowania zamiast umownych (w już zawartych umowach kredytowych) - w rezultacie, w warunkach istniejącej hiperinflacji, banki z dnia na dzień mnożyły swoje wierzytelności wobec kredytobiorców.
- utrzymanie przez okres kilkunastu miesięcy (styczeń 1990 - maj 1991) stałego kursu dolara (9 500 zł za dolara) - tak zwana kotwica antyinflacyjna. Skutkiem ubocznym był spadek siły nabywczej oszczędności i zadłużenia w dolarach oraz możliwość zysku inwestorów zagranicznych z wysokiego oprocentowania oszczędności w złotych (ograniczona prawem dewizowym oraz płynnością walutową gospodarki).

Objawy recesji które pogłębiły się w czasie realizacji planu Balcerowicza, były także efektem niezależnych czynników zewnętrznych takich jak :

- załamanie gospodarki ZSRR i wywołany tym spadek eksportu (szacunkowy koszt to 3,5% – 5% spadek PKB Polski),
- zjednoczenie Niemiec i utrata rynku NRD,
- kryzys w Zatoce Perskiej (utrata kontraktów handlowych, wzrost cen ropy naftowej).

Czynniki te powodowały negatywne skutki gospodarcze, niezależnie od realizacji samego planu. Widać to na przykładzie innych gospodarek regionu, których nie reformowano lub znacznie wydłużono proces zmian.

*Publikacja jest udostępniona w encyklopedii serwisu Szkolnictwo.pl. Treść objęta jest licencją GNU Wolnej Dokumentacji w wersji 1.1 lub dowolnej późniejszej opublikowanej przez Free Software Foundation i została ona opracowana na podstawie Wikipedii, tutaj możesz znaleźć artykuł źródłowy oraz autorów.*

[http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Plan\\_Balcerowicza](http://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Plan_Balcerowicza)